№ 57. Kraków, 10 Marca — Piątek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 9 marca.*

Od Rusina, świadomego stosunków krajowych otrzymaliśmy następujące uwagi o sprawie ruskiej:

Dotykając sprawy najgorętszej w obecnej chwili, nie chcemy powtarzać starych komunałów, a badając rany społeczeństwa ruskiego, nie pragniemy wytaczać procesu ofiarom obłędu i narzędziom złej woli. Nie uderzamy w dzwon alarmowy na sygnał austryackiej idei państwowej; wroga bowiem propaganda ruska obchodzi nas tylko o tyle, o ile stanowi ona herezyę narodową, o ile w jednolity organizm Polski wnosi anarchiczny żywioł rozkładu. Dlatego też na sprawę ruską należy zapatrywać się na razie nie ze stanowiska politycznego, bo formy par[illegible]owe zmiatają orkany dziejów w niwecz — i nie ze stanowiska społecznego, bo to jest ideał przygnębiony realizmem bieżącej chwili — ale jedynie ze względu na całość narodu, która jest wynikiem pracy historycznej i zdobyczą myśli cywilizacyjnej, bo kodeks narodowy zna tylko jednę zbrodnię, a tą jest odszczepieństwo.

Wszakże badając patologiczny proces separatyzmu ruskiego, musimy przedewszystkiem dotknąć się tętna tych czynników, które wytworzyły anarchię ruską, lekceważoną początkowo, groźną w dalszym toku, a dziś trudną do zażegnania. Przed rokiem bowiem 1848 któż zdołał przewidzieć, że z posiewu literackiego ruchu sławiańskiego, który Kollara i Chomiakowa natchnął do poetycznej apoteozy, Szafarzyka, Karadżycza i Maciejowskiego do archeologicznego zbadania, a Kirejewskich do filozoficznego ujęcia ducha Sławiańszczyzny, że z ziarna umysłowej tej pracy urośnie spadkobiercom Metternicha żniwo dla machinacyj politycznych? A tę herezyę odszczepieńczą, którą przewrotna, niszczycielska polityka wiedeńska wysnuła z ruskich dumek Szaszkiewicza, Hołowackiego i Wagilewicza, tę samą urzędową, reakcyjną, morderczą robotę krzewiła ona w Serbii, żywiła w Czechach, tworzyła nowe fikcye narodowe, aby dać nowe świadectwo wiekami stwierdzonej prawdzie, że żywioł niemiecki w dzielnicach sławiańskich zawsze jest butnym misyonarzem intrygi i rozkładu.

Wielkoillyryjska idea upadła, czeskie plemiona zespoliły się w jednolity zdrowy naród, jedna tylko pod stemplem austryackim urodzona Rutenia ocalała z ery reakcyi, nie wskutek żywotności, bo zaraz nazajutrz szukała ona innych Bogów, ale wskutek dalszych knowań Niemców i wskutek temperamentu polskiego, który nie zdołał w pierwszej chwili rozbroić Rusina, podszczutego przez umundurowanego wichrzyciela.

Nie chcemy przypominać grzechów ojców naszych — grzechy feudalizmu w całej niemal Europie były jednakowe, a panowanie Jezuitów mściło się wszędzie — ale miejmy odwagę wypowiedzieć, że w rzeczach politycznych częstokroć brakło nam systemu i taktu, że siedzimy za biesiadnym stołem jak Radziwiłł, albo poetyzujemy jak Słowacki, że mianowicie w sprawie ruskiej nie pamiętaliśmy zawsze na wieszczą przestrogę Mickiewicza z r. 1833.

W takiej chwili nierozważnej, oszołomieni nadto upiorem socyalizmu, który w krajach rolniczych długo jeszcze będzie djabłem malowanym, uchwaliliśmy w Sejmie zeszłorocznym internat dla nauczycieli, któremu pod względem pedagogicznym należy się wielki znak zapytania, a pod względem politycznym wyrok potępienia. Jeżeli bowiem po owocach należy oceniać każdą robotę, to owoce fatalnej tej uchwały były gorzkie; zwycięstwo zmartwychwstańców zespoliło rozprężone i drzemiące żywioły ruskie w jeden zastęp nieprzejednanych anarchistów, a koryfeusze ruchu, zrodzonego pod egidą Austryi, woleli pójść do kryminału austryackiego, aniżeli połączyć się z bracią lacką do wspólnej pracy dla kraju i ludu ekonomicznie rozkrzyżowanego.

I oto mamy w kraju istotnie dwa obozy — my szambelanujemy Austryi i sprowadzamy mnichów, a oni wielbią carat i kadzą prawosławiu — a co ważniejsza, my bolejemy nad utratą wielkiej warstwy społeczeństwa, a oni szukają firmy dla urojonej nowej narodowości, firmy ruteńskiej, ukraińskiej, rosyjskiej, jakiejkolwiek, byle nie polskiej.

Stara formuła Fischhofa o istocie ruchu ruskiego w Galicyi sprawdza się na każdym kroku, a modłą narodową, wyznaniową, polityczną tych wychowańców centralizmu wiedeńskiego zawsze jest negacya polskości.

Na glebie zasianej chwastem niemieckim wyrósł jadowity grzyb propagandy rosyjsko-prawosławnej. Przedewszystkiem należy podnieść dla świadectwa prawdy, że gabinet petersburski nie tak bardzo zajmuje się „uciśnionemi“ Rusinami — te „ofiary cywilizacyi polskiej“ wzięła w opiekę szkoła panslawistów, która z zacofanych doktryn Szyszkowa i z namiętnych filipik Pagodina wysnuła wyzywający mesjanizm rosyjski Łamańskiego i Aksakowa. Szowiniści i bohomolcy moskiewscy są ojcami i protektorami tej Rusi halickiej, która z nienawiści społecznej do Polski, przez Niemców podniesionej do wysokości dogmatu, pozwoliła się zdemoralizować aż do apostazyi narodowej. Nigdzie wszakże nie było odstępstwa tak ubogiego w ideały a tak niemoralnego w praktyce jak owa ucieczka samozwańców ruskich pod sztandar rosyjski. Unikali oni ofiary, poświęcenia, męczeństwa — nie tak jak ci bracia ich ruscy, którzy wespół z Lachami patrzali na śmierć pod szubienicami, albo konali w Kufsteinach — męczennicy Rutenii zapisali się od razu w szeregi korporacyi, godnej największej pogardy, wstąpili do służby czynowniczej i doznali bolesnego rozczarowania. Obskurant Tołstoj sprowadził młodzież ruską z Galicyi na posady filologów, a spowiednik carycy Bażanow i fanatyczna aż do idyotyzmu krzewicielka prawosławia Antonina Błudow spowodowali pamiętną ową emigracyę księży galicyjskich do Chełmu i Podlasia. Ruska młodzież w Rosyi znalazła się wśród nieznanego żywiołu, spostrzegła ze zdumieniem, że bożyszcza jej runęły, że w społeczeństwie rosyjskiem zapanowały nowe wyobrażenia, których ona pojąć nie zdołała. Wśród wielkiej fali nowych prądów filologowie galicyjscy stanowili oryginalną kolonię; nazwano ją Taszkentem klasycyzmu. A cóż powiedzieć o tych gnębicielach Podlasia, o którem za przykładem Hausnera wspominać można tylko „z pulsem bijącym i załzawionym wzrokiem?“ Publiczna wzgarda nagrodą jest ich służby; wyklęci ze społeczeństwa wzdychają oni do Galicyi, gdzie byli kapłanami i obywatelami, a mizerya ich bytu dobrze jest wiadomą koryfeuszom naszym. Ale z nienawiści do Polski galicyjscy anarchiści starannie ukrywają los tych zaprzańców, którzy na wiekuistą niesławę imienia ruskiego, stali się wykonawcami tyranii niesłychanej w bieżącem stuleciu, — z nienawiści do Polski malują oni sami w wielkich konturach widmo propagandy rosyjskiej, chociaż sławiańskie komitety dobroczynności żebrakom galicyjskim rzucają tylko mizerną kość ze stołu — z nienawiści do Polski nareszcie odurzają lud kadzidłem prawosławia, chociaż lud, z natury konserwatywny, przystępny byłby chyba dla agitacyi w duchu sekciarskiej sztundy, tak rozkwitłej obecnie na Ukrainie.

I trzeba było dopiero całego szeregu aresztowań, aby pewną część inteligencyi ruskiej przyprowadzić do niejakiego opamiętania. Proces wywołał panikę, a odtąd mnożą się oznaki, że dla pewnej części ogółu ruskiego obecna chwila stanowi fazę przejściową, pragnienie nowej formy, przeczucie nowego porządku.

W tej właśnie chwili winien nastąpić zwrot stanowczy w stosunku Polski do pogrążonej w obłędzie i machinacyami wrogiemi starganej Rusi.

Mimo, że święcie wierzymy w nierozerwalność narodową Polski, mimo że jedność ta głównym jest dla nas dogmatem, zostawmy ze względów taktycznych na razie na uboczu kwestyę narodowości, którą dawno już na korzyść idei polskiej rozstrzygnął moralny plebiscyt inteligencyi ruskiej. Źródła propagandy rosyjskiej wyjaśnia obecna chwila, a dyagnozy dokona najbliższa przyszłość i musi runąć i rozchwiać się to, co z natury było niemoralne, z wychowania nieszlachetne, a w skutkach niezdrowe i zbrodnicze. Ta z nami dotąd niepogodzona warstwa inteligencyi ruskiej, która nie goniąc za karyerą, niezaślepiona widokiem urojonej potęgi caratu, umysłową pracą dorabia się ideału, ta warstwa przekona się, że z pod bizantyńskich kolumn Rutenii nie ma innej drogi do Europy, jak tylko przez Polskę, i że najszlachetniejsi synowie Rusi ukochali „śmiertelną twarz“ męczennicy Europy. Przekona się, że wszelka dotychczasowa robota fałszem była, bankructwem albo iluzyą. Fałszem był panrussyzm, albowiem najżarliwsi jego zwolennicy nie umieją po rosyjsku, a Naumowicz, którego słusznie można nazwać prototypem Rusina-separatysty, kilkakrotnie już po ogłoszeniu ewangelii panrusskiej (w r. 1866) nawoływał do powrotu do ludu.

Bankructwem była propaganda wyznaniowa po r. 1866, gdyż napiętnowała ona duchownych towarzyszy carskich żandarmów niezgasłem mianem łotrów, a Kuziemski wrócił z tej ziemi mordu religijnego złamany i zniweczony. Iluzyą była nareszcie śmiała fantazya o stworzeniu *à la minute* narodu ukraińsko-ruskiego; piosnka Fedkowicza i powiastka Neczuja mają znaczenie w literaturze polskiej, jak śpiew w narzeczu prowensalskim, albo humoreska Reutera, a ze wszystkich marzycieli ruskich najbardziej jeszcze konsekwentny Dragomanow, który wskrzeszenia Ukrainy spodziewa się dopiero w erze socyalizmu. Wszystko to zatem było i jest kłamstwem, bankructwem, lub iluzyą, a jedyne zbawienie Rusi polega na organicznem zespoleniu się z Polską. Ale w traktowaniu tych błędów wychowania politycznego należy powodować się — zwłaszcza w obecnej chwili — zasadą **obywatelskiej wyrozumiałości, chrześciańskiego przebaczenia i taktu towarzyskiego**, a tam, gdzie wyraźnie na czole nie jest wypisaną zła wola, lub płatna zdrada, tam należy podać dłoń bratnią w interesie — przyszłości. Nie wiemy bowiem, czy najbliższa doba nie zażąda zupełnej harmonii społecznej, i czy w jakiej burzy dziejowej nie zemściłaby się na nas srodze ta niemoralna i nużąca wojna domowa. A wiemy natomiast aż nadto dokładnie, że w skutek anarchii narodowej w Galicyi cierpi lud, ten olbrzym oślepiony, któremu grozi wydziedziczenie i zagłada, jeżeli wszyscy razem nie zaczniemy pracować nad jego ocaleniem i oświeceniem z taktem pedagogicznym, a nie w imię haseł politycznych, na wzór angielskich towarzystw filantropijnych, a nie jako komitety przedwyborcze!

Z powodu budżetowej rozprawy.

Prywatny telegram z Wiednia doniósł nam wczoraj o przykrem wrażeniu, wywołanem przez to, iż tak ze strony Polaków, jak i całej prawicy w ogóle, nie stawiano pozytywnych żądań przy sposobności obrad nad ministerstwem oświaty. To przykre wrażenie jest niestety zupełnie uzasadnione. Sięga ono po za koła autonomiczne w Wiedniu i silnie odbić się musi w kraju całym. A powodem jego nie sam tylko budżet ministerstwa oświaty, ale cała budżetowa rozprawa.

Powtarzaliśmy nieskończoną ilość razy — narażając się na zarzut, iż nudzimy czytelników — powtarzaliśmy, że skoro poselstwo nasze nie może z dzisiejszego położenia wykrzesać szerszej politycznej dla kraju korzyści przez uzyskanie większych praw autonomicznych, toż powinno przynajmniej w zakresie spraw bieżących, a bardzo dla kraju żywotnych, spraw kilkakrotnemi uchwałami Sejmu podnoszonych — poczynić choćby jakiekolwiek zdobycze, a już co najmniej, **usiłować** je poczynić. Wypisaliśmy cały długi szereg uchwał sejmowych, których wykonanie zależy od rządu i od parlamentu, od rządu „sprzyjającego krajowi“, od parlamentu, w którym my jesteśmy najważniejszym czynnikiem większości. Zdawało nam się bowiem, iż słusznie do zasady podniesiona „solidarność delegacyi z Sejmem“ nakazuje poselstwu naszemu czynić wszelkie usiłowania w tym kierunku, ażeby owe uchwały sejmowe zostały wykonane, ażeby rząd sobie żartów z tem nie czynił, gdy reprezentacya kraju po kilkakroć go wzywa do uczynienia zadość najważniejszym kraju interesom.

Ale delegacya, która całe zadanie swe w chwili obecnej **tylko** w tem zdaje się upatrywać, żeby rząd hr. Taaffego utrzymać — po za tem jednem zapomina o wszystkiem. Po dziennikach autonomicznych rozchodzi się telegraficzna wiadomość, że polskie poselstwo przy poszczególnych pozycyach budżetu będzie tylko wypowiadać życzenia kraju, ale wniosków stawiać nie będzie. Wiadomość przykra, źle świadcząca o stanowczości delegacyi, nie rokująca krajowi żadnej nadziei, iż coś pozytywnego uzyska za ów nieszczęsny podatek naftowy — ale pozostawiająca przynajmniej cień dalekiego cienia nadziei, że się delegacya o tę i ową krzywdę kraju upomni.

Rozpoczyna się wreszcie rozprawa budżetowa. Rozpoczyna się **świetnie**, znakomitą mową Hausnera o funduszu dyspozycyjnym. Serce rośnie w wyborcach, gdy słyszą głos tak dzielny. . . . I na tych też laurach delegacya spoczęła i nie tylko żadnego nie postawiła wniosku, ale nawet w formie platonicznej nie wyraziła żadnego życzenia. Westchnął poseł Chamiec do mostu w Zaleszczykach — odparł dzielnie poseł Hausner zarzuty w sprawie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim — i na tem koniec. Że niedołężny, a względami zupełnie fałszywej oszczędności powodowany sposób prowadzenia regulacyi rzek, jest prawdziwą ruiną kraju — że subwencye na cele rolnicze, zwłaszcza zaś na chów bydła w kraju, który zamknięciem granicy poniósł ciężkie dla państwa ofiary, są wymierzane jakby na żarty — że w sądownictwie panuje już nie oszczędność, ale najgorszego rodzaju skąpstwo, które najszkodliwiej wpływa na wymiar sprawiedliwości — o tem i tylu innych równie ważnych sprawach, nie było mowy.

Zaiste cierpliwość kraju na ciężką próbę jest tu narażona. Toż w tej ostatniej chwili, gdy budżetowa rozprawa dobiega końca — przypominamy jeszcze jedną sprawę, na którą delegacyi czasu już nie zabraknie. Jest to sprawa **przeniesienia zarządów kolejowych do kraju.** Rozwodzić się obszernie i szczegółowo nad potrzebą tej reformy, byłoby zbytecznem. Tylekroć ta rzecz była omawianą w przemówieniach poselskich w Sejmie i w Radzie państwa, w broszurach, artykułach dziennikarskich, że nic się już nowego powiedzieć nie da. Przypomnieć chyba należy — że koleje są ostatnim zabytkiem, ostatnią twierdzą **germanizmu** w naszym kraju, a germanizacyjny system w ich zarządach jest rażącą anomalią wśród całego naszego ustroju. Za tym systemem idzie ciężka **krzywda naszej młodzieży technicznej**, która zawsze musi obcym ustępować. Idzie dalej niemniejsza **krzywda dla przemysłu krajowego**, który wielce cierpi na tem, iż zcentralizowane i zgermanizowane zarządy kolejowe wszystkie potrzeby kolei zaspokajają u obcych przemysłowców. Idą za tem znacznie wyższe niż potrzeba koszta zarządu, które przez przeniesienie zarządu do kraju możnaby znakomicie zniżyć. Wreszcie, zarządy w kraju mające siedzibę, może przecież w **polityce taryfowej** więcejby uwzględniły potrzeby kraju.

Przypominamy posłom naszym tę jednę sprawę. Niech, podnosząc ją, przynajmniej częściową dadzą satysfakcyę słusznie rozżalonej opinii publicznej.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

***Wiedeń,** 7 marca.*

(Reforma wyborów do Rady państwa).

(C) W dwóch dziennikach polskich czytam korespondencye z Wiednia, pełne wyrazów radości z powodu uchwały Koła o wniosku Lienbachera w sprawie reformy wyborczej. Musiałem zadać sobie pytanie, dlaczego autorowie owych korespondencyj tak bardzo ucieszyli się tą uchwałą Koła polskiego. Kto ma jakiekolwiek z posłami polskiemi stosunki, dla tego ta uchwała niespodzianką nie była. Większość Koła nie myślała nigdy odmawiać swego poparcia rozszerzeniu prawa wyborczego. Nie było więc przedtem czego się obawiać, nie było potem do radości powodu. Nie dają też takiego powodu domniemane następstwa wniosku p. Lienbachera. Co do Galicyi cenzus teraźniejszy w siedmiu gminach wyższy jest od 5 złr., a mianowicie: w Krakowie 5 złr. 40 ct., w Białej 5 złr. 28 ct., w Brodach, Drohobyczy, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie 5 złr. 35 ct. Gdy do wyborów dopuszczeni zostaną wszyscy ci, którzy płacą najmniej 5 złr. podatku, przybędzie w Krakowie do 1880 obecnie uprawnionych jeszcze 893 nowych wyborców, a między temi chrześcian 393, w Białej tylko 6 wyborców przybędzie, w Brodach 251, a między niemi chrześcian 32, w Drohobyczy do 1.014 obecnie uprawnionych przybędzie nowych 180, między którem i będzie chrześcian 83, w Przemyślu liczba obecna wyborców 692 urośnie o 175, a między temi będzie chrześcian 42, w Rzeszowie jest teraz uprawnionych 347, przybędzie 130, między któremi 4 chrześcian, nakoniec w Tarnowie obecna liczba wyborców pomnoży się o 271, z których 67 jest wyznania chrześciańskiego. W tych siedmiu gminach więc jest obecnie uprawnionych razem 5962, przybędzie nowych wyborców 1.096, to jest prawie trzecia część; między nowo-przybyłemi zaś będzie chrześcian 627, a starozakonnych 1.279.

W Białej i w Brodach spodziewana zmiana nie wpłynie wcale na wynik wyborów. Prawie to samo powiedzieć można o Tarnowie pomimo znacznego tam stosunkowo przyrostu starozakonnych. Kandydat narodowy przechodził tam zawsze z wielką łatwością. Nawet w Rzeszowie można się spodziewać, że rozszerzenie prawa wyborczego, pomimo znacznego w niem udziału starozakonnych, nie wpłynie na wynik wyborów, bo Rzeszów wybiera posła na spół z Jarosławiem, gdzie jest obecnie i pozostanie nadal wyborców 779, to jest więcej, niż dwa razy tyle, co w Rzeszowie. W Krakowie przybędzie nie o wiele więcej starozakonnych, jak chrześcian. Pozostaje więc Przemyśl z Gródkiem, gdzie wskutek reformy stanowisko kandydata narodowego mogłoby się stać trudniejszem niż bywało dotąd. W Gródku jest i pozostanie wyborców 830, w Przemyślu jest ich teraz 692, razem w obudwu miastach jest ich obecnie 1.522. Wskutek wniosku Lienbachera przybędzie starozakonnych 133, chrześcian tylko 42. Z wyjątkiem tego jedynego okręgu stosunki wyborcze w kraju nie zmienią się o tyle, żeby to mogło dać powód do odmówienia poparcia wnioskowi, za którym się cała oświadcza prawica. Z drugiej strony wprowadzenie 1.900 obywateli kraju do kół wyborczych nie jest krokiem wielkiej doniosłości w kierunku liberalnym. Inaczej rzecz ta przedstawia się w prowincyach niemieckich. W Wiedniu nastąpi od razu głosowanie powszechne. Nie ma tu kontrybuenta, który płaciłby mniej niż 5 złr. 25 c. podatku. Nabędzie więc prawa wyborczego i ten głuchy inwalid, co z katarynką jeździ od domu do domu, i ów kramarz z Koczewia, co po całych dniach odbywa stójkę na rogu ulicy, z koszem pomarańcz przed sobą, albo z piecykiem, w którym piecze marony. Liczba wyborców w Wiedniu wynosi teraz około 20.000, wskutek wniosku Lienbachera wzrośnie ona do 50.000. W najlepszym razie wyjdzie to na korzyść partyi Kronawettera, mówię w najlepszym razie, bo są to ludzie uczciwi, chociaż zasady skrajne wyznają. W gorszym razie mogą korzystać z tej reformy takie Luegery i Mandle. Postępu w kierunku istotnie liberalnym, umiarkowanym, rozumnym spodziewać się trudno. W Pradze z 4.664 wyborców zrobi się naraz 10.440, w Gracu z 4.312 zrobi się 11.430

Jakie w tych i w innych znaczniejszych miastach przyniesie skutki reforma ordynacyi wyborczej, nie umiem orzec. Do takiego orzeczenia potrzeba dokładnej znajomości stosunków miejscowych. Nie śmiałbym też dać twierdzącej odpowiedzi na pytanie, czy w ogóle moralna i inteligentna wartość reprezentacyi państwa podniesie się w skutek tej na pozór tak liberalnej reformy. Stronnictwo liberalne, kiedy było u steru, nie widziało w tej reformie korzyści dla swoich zasad. Wczoraj członkowie tego stronnictwa głosowali w zasadzie za wnioskiem Lienbachera, a głosowali jedynie dla tego, że to wniosek popularny. Lienbacher zaś, który ten wniosek dawno w Izbie postawił, zrezygnował był nań, kiedy mu w klubach dawano do wyboru tę reformę, albo ową o przysiołkach należących do miast. Owa była mu milszą, bo w wielu okręgach niweczyła reprezentacyę bardziej oświeconego i liberalnego żywiołu mieszczańskiego. Gdy jednak okazało się w komisyi, że w obec stosunków zachodzących w krajach alpejskich, przeprowadzenie tej jego ulubionej myśli jest niemożebnem, odstąpił od niej z żalem, ale podjął na nowo kwestyę pięcioreńskowego cenzusu. Klerykalni zawsze są praktycznemi ludźmi i trzymają się przysłowia: lepszy rydz, niż nic.

***Petersburg,** 4 marca 1882.*

W ostatatnim numerze tygodnika *Ruś*, Aksakow podniósł sprawę gorszącego postępowania akademików Niemców w Akademii nauk petersburskiej. Jeden z członków tej akademii wytoczył publicznie tę sprawę, a redaktor *Rusi* umieścił z tego powodu artykuł wstępny, traktujący o znaczeniu „władzy imperatorskiej“. Do rozbioru jej dało bezpośrednio powód zdanie któregoś akademika, że Akademia nie jest „rosyjską“ tylko „imperatorską“. Stosunek cara do narodu jest pytaniem, nad którem Aksakow musiał się długo zastanawiać, dłużej, niż nad wszystkiemi innemi pytaniami na świecie: teorya państwa, znana pod nazwą: *jedinienia caria z narodom*, (zjednoczenia cara z ludem), stanowi podstawę wszystkich jego rozumowań politycznych. Podług niej, Rosyanin nie znosi umowy konstytucyjnej, raz zawołał sobie cara Michała Fedorowicza Romanowa, wcielił swoje prawa i obowiązki w osobę cara i odtąd chce być posłusznym jego woli. (Rozwijając tę myśl, wielu sławianofilów, a pierwszy Orest Miller uznaje za szczyt rozwoju moralnego wyrzeczenie się samego siebie — poniżanie ustawiczne swojego ja — rosyjski „filozof niewolnik“.) Car i lud, to dwa przedmioty nierozłączne i dopełniające się wzajemnie. Zstępując do podziału pojęć, które wyrosły na tym gruncie, Aksakow, w artykule najnowszym mówi, że władza „imperatorska“ jest nierozdzielna z władzą narodu, że, dalej, „imperatorski“ jest to samo, co „rosyjski“. Poglądy przeciwników tej teoryi piętnuje mianem nieświadomości i cudzoziemszczyzny, a teoryę przeciwników tak streszcza: „Według tej teoryi, władza „imperatorska“ w Rosyi, jest czemś nie mającem podstawy, — istniejącem samo w sobie i dla samego siebie, — całkiem odosobnionem od ziemi i narodu rosyjskiego“.

I natychmiast dodaje: „Zwolennikami i agentami tego poglądu byli także Polacy (np. Adam Czartoryski, który przy Aleksandrze I kierował **rosyjską polityką zewnętrzną!!**)“ Cytata dosłowna z wszystkiemi znakami, użytemi przez autora.

Prawdopodobnie Aksakow nie wątpi, że Polacy nie tylko byli, ale i są dzisiaj „zwolennikami“ tego poglądu. Jeżeli tak nie jest, to wiem, że mało mam wspólnego z przekonaniami ks. Adama Czartoryskiego, biorę na siebie obowiązek agenta tego poglądu. Jestem jednak przekonany, że dosyć jest być widzem, a nie „agentem“, żeby znaleźć ludzi, którzy nań się zgodzą.

Życie dostarcza nam następujących spostrzeżeń.

Niedawno żona Włodzimierza wydała na świat dziecię, które powiększyło grono imperatorskiej rodziny. Chora nagle zapadła gorzej, a biuletyny świadczyły o zwiększającem się niebezpieczeństwie. Kiedy puls dosięgnął 120, a temperatura 39·6, rozeszła się w Petersburgu pogłoska, że Marya Pawłowna umarła, tylko dwór nie ogłasza śmierci, nie chcąc ponosić kosztów na wynagrodzenie „bałaganów“, które w tygodniu zapustnym straciłyby cały zarobek. Przyjdzie niedziela — mówiono — to ogłoszą śmierć z zawiadomieniem, że zmarła nie chciała psuć ludowi zabawy, jak zrobiono niedawno przy innej śmierci. Cały Petersburg mówił o śmierci, taperzy otrzymali nawet odmowę na wieczory. Pogłoski zmieniały się ostrożnie: mówiono, że śmierć nastąpiła w skutku zgryzoty, a nawet, że była czystem zabójstwem. . . Marya uchodzi za jednę z najwyżej wykształconych głów kobiecych wielko-książęcych, w Petersburgu posiada sławę niemieckiego *belesprit* i agenta Bismarka; z całego domu rosyjskiego, tylko ona zachowała swoją religię i nie przyjęła cesarskiego prawosławia, wchodząc do rodziny. Otóż po zajściu, w którem główną rolę odegrał Szuwałow i po zatargu rodzinnem między imperatorem, a wielką bratową, publiczność była przekonana, że władza imperatorska chciała się jej pozbyć i — pozbyła. Przyszła niedziela — nekrologu nie ma. Chora miała się w niedzielę lepiej — a teraz prawie zdrowa. Ten obrazek z bruku stolicy maluje, jakie pojęcie ma publiczność tutejsza o swoim dworze i czego się od niego spodziewa; — komentarze, jaką rolę gra tu władza imperatorska, są zbyteczne. Tradycya Iwana Groźnego i Piotra W. trwa dotyczczas, a można wątpić, że otoczy ona tę władzę urokiem prawowitości nawet w rewolucyjnem świetle ostatnich czasów i królobójstwa.

Na grobie „cara-oswobodziciela“ wrażenie dziwnie ponure. Przedewszystkiem uderza pustka, która tu panuje. Sądzisz, że zastaniesz tu pielgrzymów z wszystkich końców cesarstwa, a zastajesz kilku żołnierzy załogi fortecznej. Z prowincyi nikogo. Na grobowcu leżą kwiaty, dokoła palą się lampy, w szafach wiszą wieńce srebrne i pozłacane — razem ze sto — i — koniec. Od pogrzebu dotychczas jedno i to samo: przyjedzie urzędowa — musowa deputacya od rady miejskiej, ziemstwa albo gminy, złoży wieniec zmarłemu i adres nowemu, zakupi mszę i odjedzie. *Prawitielstwiennej Wiestnik* nazajutrz o tem wielkiemi czcionkami wydrukuje, większe pisma drobniutkim drukiem powtórną, ale... ztąd do serc i mózgów ludzkich daleko. Większość jest za obecnym porządkiem, nie w imię miłości, ale interesu: na grób nie jedzie nikt, co nie szuka w tej podróży zasługi u rządu, tymczasem na grobie „oswobodziciela“ trzeba się było spodziewać mas oswobodzonym... Nawet na grobie nie rośnie to „zjednoczenie“, które polityk chce widzieć w kolebce każdego poddanego. Oprócz braku ludu, umysł rozwinięty artystycznie, doznaje zdziwienia nad ubóstwem ozdób grobowca: pod ścianą postawiono niską szafę wzdłuż zagrody, na ścianie zawieszono drugą szeroką, niską z wielkim krzyżem, a obok niej dwie wąskie, długie szafki zegarowe; wszystkie niekształtne, roboty grubej i niesmacznej. Poziom artyzmu o polityce nie stanowi, ale widać, że brak jego pochodzi ztąd, że nie było komu zająć się jak należy, więc pewno zarząd fortecy, albo cerkwi zrobił to, czem gdzieindziej zajęliby się artyści, mecenasi sztuki, wykształcone duchowieństwo. Jeszcze słabiej pamięć o zmarłym ujawniła się w konkursie cerkwi ekspiacyjnej, mającej być postawioną na miejscu zamachu. Jak się wyjaśniło po rozstrzygnięciu konkursu, udział w nim wzięli budowniczowie drugorzędni, a siły najlepsze pozostały głuche: podziwiam obojętność, z jaką postąpili akademicy rosyjscy, zważywszy, że ich wykształcenie najmniej usposabia do opozycyi. Jak ubliżające dla celu konkursu były niektóre wystawione w ratuszu projekta, o tem wiadomość dostała się nawet dziwnym trafem do gazet warszawskich.

Tak się rodzą imperatorowie i tak umierają.

Między temi dwoma punktami zwrotnemi „zjednoczenie“ ich jest tradycyonalnie piłką w ręku dworu. Mikołaj stanowił wyjątek; reszta była maską dla partyi, które robiły co chciały i które robią co chcą. W ostatnich czasach mieliśmy je-

dną po drugiej intrygą dworską: Woroncowa-Daszkowa przeciw Loris-Melikowowi, Baranowa podstawionego, żeby wykurzyć Konstantego. Czerewina kopiącego delikatnie dołki pod Ignatjewem, wreszcie żonę Włodzimierza nurtującą ich wszystkich w interesie Bismarka. Jeżeli te fakta nie wystarczają, to przypomnimy sobie nagłą zmianę frontu, w pierwszych dniach maja zeszłego: naradę ministrów 22 kwietnia (star. s.), przyjazd Katkowa do Pobiedonoscewa i manifest 29 kwietnia, który zapowiedział postępowanie rządu wręcz inne, niż umysły światłe, na mocy świeżych objawów poprzednich, mogły się spodziewać. Uległość wpływom obcym i brak zdania Aleksandra III, jest zresztą faktem znanym, a jeżeli nad nim mało się zastanawiano, to tylko dlatego, że sposób wstąpienia jego na tron, wykluczył możliwość rozmyślań i przypuszczeń przygotowawczych. Z tego wszystkiego możnaby wnieść, że istnieje umowa i zjednoczenie z kamarylą, ale nigdy z ludem. W dziedzinę historyczną nie sięgałem i ograniczyłem się faktami bieżącemi. Z nich czytelnik może sądzić, czem jest zjednoczenie cara z ludem, czem tożsamość władzy „imperatorskiej“ z władzą narodu i caryzmu z narodowością. Gdyby Aksakow twierdził, że Kraszewski jest imperatorem polskim, i że istnieje zjednoczenie między władzą imperatorską Kraszewskiego, a ludem polskim, prędzejbym był przekonany że tak jest, niż kiedy twierdzi, że caryzm leży w popędach ludu i że jest spuścizną chłopa rosyjskiego od praojców sławian.

Rada Państwa.

Wiedeń, 8 marca.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu dokończono budżet ministerstwa oświaty, a rozpoczęto ministerstwo handlu. Prócz jęku boleści Kowalskiego, i skarconych przez prezydenta zbyt ostrych wycieczek Webera i Matscheki przeciwko rządowi — narady wlokły się nudno. Znużenie w Izbie co raz większe — a wrażenie narad jest takie, jak gdyby Izba ta naprędce dogorywała.

Rozprawy rozpoczęły się przemówieniem zastępcy rządu, szefa sekcyi Fidlera przeciwko wczorajszym wywodom Hoffera w mało zajmującej sprawie instytutu wychowawczego Salezianek. Zastępca rządu oświadcza, że nad zakładem istnieje prawidłowy nadzór, a że inspekcya musiała być powierzona duchownemu, wynika to z klauzury w zakonie tym istniejącej.

Franciszek Weber ostro dojeżdża centralistom. Wykazuje, że nie o szkoły im chodzi, ale o własną hegemonię. W tem wszystkiem co mówią o szkołach, podobni są kramarzom, którzy towar swój — dobry czy zły — krzykliwie na targu każdemu zalecają. Wszak głosowali przeciw czeskiemu uniwersytetowi. A czyż to nie jest szkoła? W tonie żartobliwym polemizuje dalej z centralistami — dowodzi im, że ich kultura prowadzi do zżydowienia szkół — że mają dwie miary, jedną dla siebie i swoich, a inną zupełnie dla ludzi i zakładów reprezentujących kierunek im przeciwny. Narzekają centraliści na nieprzychylne Niemcom kierownictwo spraw szkolnych — tymczasem faktem jest, że n. p. w Czechach inspektorowie szkolni jawnemi są nieprzyjaciółmi kierunku narodowego.

Kowalski ubolewa, że zasiadający w komisyi budżetowej posłowie z Galicyi nie postarali się o wstawienie do budżetu kwoty z funduszu państwowego na podniesienie szkół, jak to zrobiono dla Czech. Ubogie, zwłaszcza ruskie, gminy nie mogą podołać wydatkom na szkoły. Subwencya ze skarbu państwa jest konieczna. Bez tego czy uchwalimy 6 czy 8 lub może 12 lat obowiązku szkolnego, nie podniesie się oświaty. „Udawaliśmy się do Rady państwa z petycyami o utrzymywanie szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim, w myśl zasadniczej ustawy — ale nie odnieśliśmy pożądanego skutku.“ Mowca kończy prośbę, aby umożliwiono Rusinom kształcenie się w ich własnym języku. Prośba zupełnie zbyteczna, bo każda gmina ruska, która tego zażąda, ma szkołę z językiem wykładowym ruskim, i takich szkół jest w Galicyi znacznie więcej niż polskich.

Dalsze przemówienia odnosiły się już do spraw czysto-lokalnych — poczem resztę budżetu ministerstwa oświaty przyjęto bez zmiany, i przystąpiono do budżetu ministerstwa handlu.

Matscheko ostro występuje przeciw ministerstwu handlu, twierdząc, że czyni to nie ze stanowiska partyjnego, ale czysto-fachowego. Mimo tego zapewnienia, z całej mowy jego bardzo silnie się przebija nienawiść polityczna, żadnemi względami nie hamowana. Zajmuje się przeważnie osobistemi przymiotami ministra. Zarzuca mu brak doświadczenia, brak energii i stałości, twierdzi, że ministerstwo handlu jest bez steru, bez kierunku, bez wytkniętego celu. Przeprowadzenie dowodu niezbyt mu się udało — a z powodu osobistych przeciw ministrowi wycieczek ściągnął na siebie uwagę prezydenta Smolki, że „osądzenie, czy minister posiada odpowiednie przymioty, lub nie należy wyłącznie do korony“.

Dep. Nabergoj wykazuje konieczność poprowadzenia kolei mających być przejętemi na skarb państwa, aż do morza, gdyż w tym tylko przypadku koleje te uzyskawszy niezależność od innych, będą miały pole do pomyślnego rozwoju. Stawia w tej mierze następujący wniosek: „Wysoka Izba zechce zawezwać rząd, aby tenże jeszcze w ciągu tej, a przynajmniej z początkiem przyszłej sesyi parlamentarnej wygotował projekt ustawy dotyczącej poprowadzenia kolei im. Rudolfa aż do Tryestu“. Wniosek uzyskawszy poparcie został odesłany do komisyi budżetowej.

Minister handlu Pino wyraża radość, że dep. Matscheko znalazł przecie w postępowaniu rządu kilka jasnych punktów, które odnoszą się do kwestyj socyalnych i innych pożytecznych przedsięwzięć. Co do zarzutu opóźnienia w sprawie taryfy cłowej, oświadcza minister, że taryfa ta po ukończeniu obrad w komisyi, wkrótce Izbie przedłożoną będzie. Rząd znajdzie wtenczas sposobność usprawiedliwienia swego stanowiska w obec tej sprawy, również wykazania, dla czego taryfa ta nie mogła się zmienić do tej pory. Następnie daje wyraz swemu przeświadczeniu, że wszystko, co było w mocy jego jako ministra, dla dobra tej sprawy uczynił i nikt pod tym względem nie może brać gorliwości lub dobrych chęci zarzucać mu nie może. Że dużo jeszcze pozostaje do zrobienia, jest to bardzo naturalne, lecz nikt, choćby największy przeciwnik, znając stosunki państwa i liczne trudności, rzeczy nadzwyczajnych wymagać nie będzie. W tym samym sposobie odpowiada minister na zarzut w sprawie ustawy przemysłowej. Rząd według jego oświadczenia stoi tutaj na gruncie przedłożonej ustawy. Co do rozlicznych projektów i zmian przedkładanych w tej mierze, rząd ze zdaniem swojem oświadczy się dopiero, gdy sprawa ta przed Wysoką Izbę wytoczoną będzie. Nadmienić tu tylko mogę, że wnioski i przesądzenie niektórych panów o stanowisku, jakie rząd zajmie, za daleko sięgają. Dep. Matcheko zarzuca mi wreszcie, że ankieta dla taryfy kolejowej jeszcze dotychczas nie zwołana — roboty przygotowawcze dłuższego wymagały czasu, zaproszenia do Izb handlowych i korporacyj są już rozesłane; odpowiedzi jednak nie nadeszły jeszcze wszystkie, zresztą termin postanowiony już jest na 27 b. m.

Dep. Vojnovicz wyraża rządowi podziękowanie, że sprawy żeglugi morskiej większą otacza opieką, jak dawniejsze rządy. Na wniosek dep. Czerkawskiego, rozprawy nad tym przedmiotem zamknięto, poczem pozycyę 1, następnie zaś 2 i 3 bez rozpraw przyjęto.

Przy pozycyi 4 „służba w portach i służba sanitarna“, zabiera głos dep. Widmann. Żąda on większego poparcia żeglugi morskiej ze strony rządu, jako środek ku temu podaje opuszczenie podatku na kilka lat dla nowo wybudowanych okrętów parowych i zniesienie taksy dla okrętów żaglowych. W końcu wnosi rezolucyę, aby zawezwać rząd do przedłożenia projektu ustawy mającej na celu podniesienie budownictwa okrętów. Przy głosowaniu, pozycyę tę przyjęto, również pozycyę 5 „regulacya Narenty i osuszenie doliny Narenty“. Rezolucya Widmanna znalazła także poparcie. Następne posiedzenie jutro we czwartek; na porządku dziennym: dalszy ciąg rozpraw budżetowych.

Najnowsza denuncyacya Katkowa.

Mamy dziś przed sobą w całej osnowie artykuł *Moskiewskich Wiedomosti*, podżegający rząd i społeczeństwo rosyjskie przeciw żywiołowi polskiemu. Dzielnicą w którą godzi Katkow, jest znowu Litwa, gdzie krwawą pamięcią zapisało się już imię wychowańców moskiewskiego publicysty, Murawiewa i Kaufmana. W formie korespondencyi z Wilna podaje zaciekły wróg wolności i cywilizacyi następujący donos: „U nas w powietrzu czuć znowu jakiś czad od niedopalonych głowni polskich. Niewidome siły rozdmuchują te głownie. Polacy podnoszą głowę, stają się złośliwemi nawet wyzywającemi wobec Rosyan, ciągle naradzają się w skrytości między sobą i zespoleni, jakby na komendę jakiegoś rządu, spiesznie zajmują pozycye strategiczne, szukają sojuszników między inteligentnemi żydami i gotują się do czegoś. Wszystko to robi się krytym sztychem ale z widocznym skutkiem. Jeszcze w ubiegłym roku chodziły wieści, że po całym kraju zachodnim podróżują jakieś zagadkowe osobistości. Panowie ci zajeżdżali do polskich obywateli, ekonomów, leśniczych, nocowali u nich a nazajutrz udawali się do sąsiednich dworów. Szastali się także jacyś przyjezdni księża, werbując kobiety do stowarzyszenia serca Jezusowego. W lot po tem rozpowszechniono dziwne baśnie, jakoby papież rzymski przeklął całą Rosyę, wskutek czego powstały nieurodzaj, choroby i inne nieszczęścia a nakoniec i sam car zginął. Teraz agitatorowie nowemi baśniami bałamucą naród. Opowiadają, że po koronacyi cara cała Rosya będzie katolicką, że car pojedzie do Rzymu z pokłonem do papieża, aby tenże zdjął z Rosyi anatemę itd. I już generał-gubernatorowie obchodzą się z Polakami uprzejmie nie tak jak dawniejsi. Agitacya rozwija się między ludem z widocznym skutkiem a w niektórych włościach wójci-Polacy zaczynają już terroryzować prawosławnych. Polską mowę słychać wszędzie, uczniowie i oficerowie głośno mówią po polsku. W szlacheckim klubie, w salonach mowa polska zagłusza rosyjską... W zeszłym roku założono towarzystwo gospodarcze dla gubernii wileńskiej, statut uzyskał zatwierdzenie rządowe, a w zeszłym tygodniu odbyły się wybory do komitetu nadzorczego, na które dziwnym sposobem przybyło polskich obywateli 140, a rosyjskich tylko 5. Powodem było, że Rosjan nie zawiadomiono. Przedwstępne narady i wybory odbyły się w domu marszałka szlachty gubernii wileńskiej, hr. A. Platera. Radzono trzy dni; o czem zaś radzili Polacy, nie wiemy. Nastąpiły potem wybory i wybrany został prezesem hr. Plater, jego pomocnikiem młody Jełowicki — Polak, trzema członkami komitetu nadzorczego — trzej Polacy, kontrolorem — Polak, kasyerem — Polak. sekretarzem towarzystwa — Polak. Wszystko Polacy a ani jeden Rosjanin, chociaż w gubernii Wileńskiej przynajmniej trzecia część obywateli to Rosyanie. Zupełnie to samo działo się w towarzystwie gospodarczem w Warszawie przed 20 laty“. Do tego artykułu właściwie nie potrzebujemy dodawać komentarza. Jest to denuncyacya nikczemna więcej zastanowienia godna jako aberacya umysłowa, aniżeli istotnie zatrważająca, a sama prasa rosyjska przyjęła korespondencyę *Mosk. Wiedom.* ze zdziwieniem jako anachronizm, jako echo z pamiętnej epoki tyranii moskiewskiej na Litwie, która zdaniem uczciwszej prasy rosyjskiej powinna być na wieki pogrzebaną. Pokrewne nawet organowi Katkowa *Nowoje Wremia* dodaje do artykułu suchą uwagę: „Nie wiemy, czy to prawda“, a *Gołos* gorąco występuje w obronie żywotności narodu polskiego i nazywa doniesienie *Mosk. Wied.* upiorem rozgorączkowanej wyobraźni. Dla nas atoli zaciekłe, półobłąkane wołanie Katkowa, ma znaczenie symptomatyczne, i zanotujemy je w pamięci. Od szowinistów rosyjskich nie mamy się czego spodziewać, bo sławiańskość ich jest kłamstwem. Notujemy w pamięci wszystkie te wyskoki brutalnej siły, obliczone na pospolite instynkta mas, my, którzy prawie już znieczuleni jesteśmy na obelgi, jakie na nas miotają dziś *Mosk. Wiedomosti*, a jutro *Nordd. Allg. Ztg.*

Ostatni proces petersburski.

Praw. Wiestnik z dnia 5 marca zamieszcza komunikat rządowy o świeżo ukończonym procesie 20 osób obwinionych o przestępstwo stanu. Rząd zwykle ogłasza historyę procesów politycznych, naturalnie że w zabarwieniu jaskrawo tendencyjnem, aby masy tem łatwiej przekonać o cywilizacyjnem posłannictwie stryczka. Jako pierwowzór tych komunikatów rządowych służy słynny referat Błudowa w procesie dekabrystów (r. 1825), w którym najniegodniej wypaczył zeznania obwinionych i poprowadził na szubienicę Pestla, Rylejowa, Murawiewa-Apostoła, Bestużewa i Kachowskiego, a kilkudziesięciu ich towarzyszy na wygnanie do Sybiru. Dzisiejszy dokument o wiele objektywniej przedstawia przebieg rozprawy; dlatego podajemy go w stosownem streszczeniu.

Śledztwo sądowe w procesie tym przeprowadzone wykryło, jak twierdzi komunikat, że przed zjazdem, jaki rewolucyoniści mieli w mieście Lipecku w r. 1879, działalność rewolucyonistów nie miała charakteru terrorystycznego. Dążeniem ich głównem aż do owej epoki było przygotowanie ludu do socyalno-ekonomicznego przewrotu. Zarówno zabójstwo generała Mezencowa, jak i zamach Sołowiewa były to fakta oddzielne, oderwane, nie mające związku z ogólną działalnością rewolucyonistów. Z zeznań Goldenberga wypływa przekonanie, że w r. 1879 na zjeździe w Lipecku partya terrorystyczna formalnie się zorganizowała. Na czele tej organizacyi stał komitet rozporządzający, złożony z trzech członków, jakiemi byli Michajłow i Frolenko. Dalej w organizacyi stał komitet wykonawczy do którego należeli Morozow, Kołodkiewicz, Jakimowa i inni. Redaktorem dziennika *Narodnaja wola* został mianowany Morozow. Wszystkie zamachy i morderstwa były organizowane przez partyę terrorystyczną. W toczącym się procesie oskarżeni są:

O zamordowanie w dniu 16 sierpnia 1878 r. generała Mezencowa podsądny Barannikow, który po wystrzale danym do generała Mezencowa przez nieodszukanego dotąd wspólnika strzelił do pułkownika Makarowa, aby przeszkodzić ujęciu zabójcy, poczem obadwaj skoczyli do prelotki i zbiegli. Powożącym w tej prelotce, jak się okazało, był skazany obecnie na zesłanie do ciężkich robót szlachcic Adrjan Michajłow. Podsądny Barannikow przyznał się do udziału w tem przestępstwie. Dalej o zamach wykonany w dniu 16 kwietnia 1879 r. Uczestnikami tego przestępstwa byli: Zundelewicz i Kobylański — obadwaj zesłani do ciężkich robót; Goldenberg, który umarł w fortecy Petropawłowskiej i podsądny Aleksander Michajłow, który przyznał się do tego, że uczestniczył w naradach nad zamierzonym zamachem. Co do zarzutu ukradzenia z kasy w mieście Charkowie półtora miliona rubli, która to kradzież spełnioną została w dniu 15 czerwca 1879 r., oskarżona Terentiewa, przyznawszy się do uczestnictwa w tem przestępstwie, dodała nadto, że z zabranych pieniędzy użyła 10.000 rs. na cele rewolucyjne. Do udziału w zamachu pod Odessą w dniu 9 listopada 1879 r. oskarżeni Frolenko, Merkułow, Kołodkiewicz i Lebiediewa się przyznali. Co się tyczy zamachu spełnionego w dniu 18 listopada 1879 r. na drodze żelaznej łozowo-sewastopolskiej, śledztwo wykryło, że Okładskij, Prieśniakow i Żelabow połączyli druty galwanicznej bateryi z miną, że jednak wybuch z niewiadomej przyczyny nie nastąpił. Oskarżeni o udział w tem przestępstwie Tietierka, Isajew i Jakimowa przyznali się do zarzucanego im czynu. Następnie co do wysadzenia w powietrze pociągu Cesarskiego w dniu 31 listopada 1879 r. pod Moskwą ze śledztwa wiadomo, że w domku mającym komunikacyę z podłożoną miną zamieszkiwali Hartman i Perowskaja. Oskarżeni o udział w prowadzeniu podkopu Michajłow i Barannikow przyznali się do zarzutu. Isajew oświadczył nadto, że był technicznym kierownikiem robót. Morozow, przyznając się w ogóle do tego że należał do partyi terrorystów, odmówił składania zeznań z obawy zaszkodzenia towarzyszom. Aronczyk zupełnie zaprzecza udziału w zamachu, oraz temu, aby należał do rewolucyjnego stowarzyszenia. W dniu 15 lutego 1880 r. nastąpił wybuch w pałacu zimowym. Z uczestników tego przestępstwa Kwiatkowski został powieszony, Chałturyna nie znaleziono, a Isajew przyznał się do tego, że przygotowywał dynamit. Oskarżony o udział w drugim zamachu pod Odessą na wiosnę 1880 r. Złatopolskij zaprzecza zupełnie, aby uczestniczył w zamachach dokonanych przez partyę terrorystyczną. Jakimowowa odmawia zupełnie składania jakichkolwiek zeznań. Oskarżeni o udział w zamachu pod Kamiennym mostem w Petersburgu w d. 4 maja 1881 roku Tietierka, Isajew i Barannikow przyznali się do czynionego im zarzutu, Michajłow zaś zaprzeczył. Co się tyczy kradzieży w kasie w Kiszyniewie, Lebiediewowa i Frolenko przyznali się do udziału w niej, zaś Trigonia i Fridensohn zaprzeczyli, aby mieli uczestniczyć w tym czynie. Nareszcie zamachem i zamordowaniem cara w d. 13 marca 1881 r. jawnie kierowali Żelabow i Perowskaja. Przygotowaniem bomb zajmowali się Kibalczyc, Isajew i Suchanow, a rzucili je Rysakow oraz szlachcic z powiatu bielskiego, grodzieńskiej gubernii Ignacy syn Joachima Griniewiecki, który zmarł tegoż samego dnia. Z przygotowanemi bombami na wypadek nieudania się pierwszych stali Tymoteusz Michajłow, powieszony w kwietniu 1881 r. i Emeljanow, aresztowany w d. 26 kwietnia 1881 r. Początkowo Emeljanow zeznał, że w dniu 13 marca stał o 20 kroków od cara i upadającego podtrzymywał, mając bombę pod pachą, w sądzie jednakże zaprzeczył temu zeznaniu. Podkop na ulicy Małej Sadowej odkryty został w dniu 16 marca 1881 r. Jakimowowa przyznała się, że mieszkała w tym domu pod nazwiskiem Kobyzewowej. Trigonia z początku przyznał się, że zajmował się kopaniem podkopu, w sądzie jednakże cofnął zeznanie. Barannikow i Lebiediewowa przyznali się do udziału w tym zamachu, Langhaus zaprzeczył, aby w przestępstwie tem uczestniczył, a Frolenko odmówił udzielenia objaśnień co do pośredniczenia: Lustig przyznał się, że pośredniczył w odbieraniu pieniędzy. Kleczetnikow po części sprzecznie z pierwotnemi zeznaniami zeznał w sądzie, że wszedł na służbę do IIIgo oddziału jedynie po to, aby potajemnie stawiać przeszkody działalności rządu w wykrywaniu przestępstw politycznych, udzielając wiadomości rewolucyonistom.

Niemniej atoli niż ten rządowy komunikat zasługuje na uwagę niebywała dotąd śmiałość obrońców w ostatnim procesie petersburgskim. Przed tygodniem wspomniał telegram nasz o przemówieniu Aleksandrowa, pamiętnego z procesu Wiery Zasulicz; lecz dopiero wczorajsza poczta zagraniczna przyniosła nam (naturalnie nie z Rosyi) bliższe szczegóły obrony. I tak zaraz drugi z kolei adwokat, Kedrin, obrońca Michajłowa, występuje ostro przeciw rządowi. „Aby przeprowadzić dowód — powiada — że stronnictwo radykalne dąży tylko do swobodnego objawienia woli narodowej, wystarczy odczytać proklamacye rewolucyjne z dni 3 marca i 7 kwietnia 1881, z których wynika, że terroryzm nie jest celem, a tylko środkiem do celu. Niech też rząd powstrzyma dalsze wyroki śmierci — krew żąda krwi, czego dowodzi stracenie Sołowiewa...“ (tu mowcy przerywa prezydent). Karolew, oobrońca Lebediewej, człowiek zaledwie 23-letni, mówi nadzwyczaj śmiało. „Wszyscy rewolucyoniści — kończy — są to ludzie serca i myśli. Nie są oni zresztą rewolucyonistami w stylu europejskim, nie dążą do obalenia rządu, do wywrócenia dynastyi, pragną oni tylko polepszenia doli ludu. Zbrodniarzami są tylko przez sposobność, czasowo, nie znajdują bowiem innego środku do urzeczywistnienia swego ideału, jak zbrodnię. Gdybyśmy żyli w innych czasach i wśród innych warunków politycznych, możeby oni byli sędziami, a my oskarżonemi...“ Prezydent gwałtownie przerywa mowcy i zanosiło się już na wielką burzę dla odważnego mowcy, ale adwokaci *in corpore* wystąpili w jego obronie. Czyczagow broni podsądnego Tietierki w następujący sposób: „Żeljabow był mistrzem budownictwa, ale Tietierka nie był nawet podmajstrzym, tylko mułem, który posłusznie nosił narzucony mu materyał.“ Spasowicz (za Trygonię) w misternym pod względem treści i formy wywodzie z góry zapowiada, że nie wiele liczy na skuteczność swej obrony. „Sąd podwójnym pancerzem jest zabezpieczony w obec prawniczych argumentów obrony i w obec uczucia ludzkości; obrona jest w rosyjskich procesach politycznych bezwładną.“ Znakomicie też broni Sokołow wybitnego spiskowca Suchanowa. „Był to człowiek — woła obrońca — któremu smutna rzeczywistość roztrzaskała wszystkie ideały; w około siebie widział tylko kłamstwo, fałsz, sprzedajność i najdzikszą tyranię. To też tragika losu rzuciła go w szeregi zbrodniarzy politycznych. Sąd go uzna winnym, ale historya jeszcze surowszy wyrok wyda na stosunki i osoby, które z tak szlachetnych charakterów jak Suchanow robią zbrodniarzy.“ Mowa ta ogromne wywarła wrażenie; wszystkie w ogóle obrony przyjęła publiczność z zapałem, a drastyczniejsze ustępy przelatują w towarzystwie petersbugskiem z ust do ust jak iskra.

Kronika.

Kraków, 9 marca.

Wczorajszy wieczór środowy w Kole literacko-artystycznem zgromadził jak zwykle, znaczną liczbę członków. Między niemi znajdował się także, bawiący jeszcze w mieście naszem hr. Konstanty Przezdziecki, wiceprezes warszawskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych, oraz zaproszony przez prezesa Koła słynny deklamator p. Strakosch. Ożywiona rozmowa przeciągnęła się do późna, obracając się głównie koło arcydzieł dramatycznych, które p. Strakosch w ciągu swego pobytu w Krakowie wygłosić zamyśla. P. Strakosch opowiadał nadzwyczaj zajmujące epizody podróży swoich po Europie. P. Morelowski uproszony przez prezesa, uprzyjemnił obecnym ten wieczór piękną grą na fortepianie.

P. Strakosch, słynny recytator, którego imię w dziejach sztuki dramatycznej, zwłaszcza w Wiedniu, zaszczytne zajmuje miejsce, odczyta jutro Hamleta przed publicznością krakowską. Mamy nadzieję, że powodzenie jakie miał w Warszawie i Lwowie, nie opuści go i u nas. Oto co jedno z polskich pism mówi o jego Hamlecie:

Deklamator od pierwszej chwili zajął uwagę wszystkich w wysokim stopniu. Czyta on bowiem Hamleta z tem głębokiem zrozumieniem rzeczy, które może posłużyć za najlepszy komentarz do Shakspeara. Każde słowo umie on wybić i zaakcentować odpowiednio, a każda myśl wychodzi z ust jego jasna i wyrazista. P. Strakosch wyrzuca pojedyncze sceny z Hamleta. W tragedyi tej chodzi mu przedewszystkiem o samą postać bohatera, obok którego reszta ginie w półcieniu. Mimo to deklamator daje głos i innym osobom, a umie każdą charakteryzować tak dosadnią intonacyą, akcentowaniem i tempem mowy, że każdą nie tylko odróżnić, ale i do gruntu poznać można. Przyczynia się do tego ogromnie obszerna skala i siła głosu znakomitego deklamatora, zdolne do oddania wszelkich modulacyj i nuanców, od najcichszego szeptu, aż do wykrzyku boleści najwyższej, od miękkiego tonu miłosnego oświadczenia, aż do twardego głosu rozpaczy. To też wrażenie odczytu było olbrzymie.

W sprawie teatru. Wczoraj przybyła do Krakowa komisya rządowa, składająca się z radcy c. k. Namiestnictwa Karasińskiego, radcy budownictwa Moraczewskiego i nadinżyniera Settego, w celu skonstatowania, czy teatr przy placu Szczepańskim da się użyć na przedstawienia przy zaprowadzeniu niejakich ulepszeń a przedewszystkiem przy zarządzeniu nadzwyczajnej czujności. Komisya zebrała się dziś o godz. 10tej w gmachu starostwa i zaproszono do niej prezydenta dra Weigla, zastępcę przewodniczącego komisyi pożarnej r. m. Friedleina, naczelnika budownictwa Niedziałkowskiego i naczelnika straży pożarnej Eminowicza.

Urzędnik publiczny J. S., cudzoziemiec zamieszkały w Krakowie donosi nam, że wniósł zażalenie do tutejszej komendy wojskowej, z powodu napaści ze strony pijanego, jak się zdaje, żołnierza od pociągów (Fuhrwesen), która go spotkała w przeszły wtorek wieczorem o godz. wpół do dziesiątej. Szedł on o tej godzinie z żoną swoją trotoarem ulicy Grodzkiej. Naprzeciw idący żołnierz, któremu pani S. właśnie ustąpić się chciała, aby nie być przez niego potrąconą, uderzył ją tak silnie w piersi, że na wznak upadła, i począł umykać w stronę ulicy kanonnej. Pan S. pobiegł zrazu za nim, nie mógł go jednak dogonić, tem bardziej że niespokojnym będąc o żonę, chciał do niej powrócić. Pani S. ciężko potłukłszy się na bruku, wołała nadaremnie pomocy policyi.

W sądzie przysięgłych dziś zrana sądzono w sprawie o ciężkie uszkodzenie ciała. Obrońca otrzymawszy głos po prokuratorze, oświadczył, „że nie ma nic do powiedzenia“. A po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych, zabrał głos powtórnie i dołączył do okoliczności łagodzących, przytoczonych przez prokuratora jeszcze jedną: „całoroczny areszt oskarzonego przebyty w więzieniu śledczem“. Okoliczność tę jednak sprostował przewodniczący sądu i sam oskarzony w ten sposób, iż całkiem w areszcie śledczym nie siedział.

P. Czesław Górski, rodem z Bochni, otrzymał dziś na tuteiszym Uniwersytecie stopień doktora medycyny.

W Chersonie grano niedawno sztukę „Fałszywy Dymitr“. W dramacie tym przychodzi monolog rosyjskiego patryoty, który zamierzając zabić cara Dymitra, walczy ze sobą. Owoż gdy aktor na scenie podczas ogólnego naprężenia uwagi widzów rozważa wszystkie motywa pro i contra carobójstwa, daje się nagle słyszeć głos z galeryi: „Czemuż się wahasz? Carobójstwo jest już rzeczą wcale nie nową! nie masz się nad czem zastanawiać, idź i bij!“ Ozwały się z kilku stron oklaski, ale ogół publiczności był jakby sparaliżowany. Równocześnie wkroczyła policya, przyaresztowała śmiałka z galeryi i tych co klaskali, a przedstawienie przerwano.

Teatr narodowy w Pradze znalazł się znowu d. 7 b. m. wobec grożącego niebezpieczeństwa pożaru. Około godziny 3 rozległ się w mieście okrzyk: „Narodowy teatr się pali!“ Tłumy ludu zaległy w jednej chwili miejsce, na którem 12 sierpnia 1881 tak straszne odegrało się widowisko. Przekonać się tu można było, że ogień wybuchł w teatrze tymczasowym, który tuż obok teatru narodowego jest zbudowany. Tylko nadzwyczaj szybkiej pomocy straży ogniowej i poświęceniu maszynisty Prohaska, który z narażeniem życia spuścił kurtynę żelazną i otworzył rezerwoary z wodą, zawdzięczyć można prędkie stłumienie ognia i zapobieżenie niebezpieczeństwu, na jakie narażony był teatr narodowy. Ogień powstał skutkiem eksplozyi gazu. W teatrze tymczasowym scena całkiem jest zniszczoną.

Pożar. Wczoraj około godz. 8mej wieczór wybuchł pożar w domu Chwastka na Krowodrzy tuż za rogatką miejską położonym. Straż pożarna krakowska przybyła niezwłocznie na miejsce i pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza opanowała pożar tak, że spłonął tylko dach, który straż zastała cały w płomieniach. Sąsiednie budynki nic nie ucierpiały, pomimo, że są bardzo blisko położone a nawet niektóre kryte słomą, oraz pomimo wiatru roznoszącego iskry na dachy sąsiednich domów. Osoby znajdnjące się na miejscu pożaru a między temi kilka świeżo przybyłych z innych prowincyj Austryi podziwiały organizacyę naszej straży, mianowicie jej karność, spokój i zręczność i stawiały ją wyżej nad pragską i wiedeńską. Bo też rzeczywiście, kto widział jak płomień palącego się dachu na niezwykle długim budynku, oświecający zrazu całą okolicę, za przybyciem straży w oka mgnieniu pod działaniem znakomitych sikawek i dzielnych strażaków znikł prawie zupełnie, tak, że naraz zapanowała ciemność i musiano pochodnie naftowe pozaświecać — ten musi przyznać tym osobom słuszność, które się tak pochlebnie o naszej straży wyrażały. Na miejscu pożaru znajdowali się: prezydent miasta dr. Weigel, radca policyi Howorka, radca magistratu Zawiłowski, kapitan policyi Schumak i pogotowie wojskowe i policyjne dla utrzymania porządku między publicznością, która się dość licznie zgromadziła, albowiem łuna roztaczająca się nad miastem była tak wielką, że myślano, iż się w mieście pali. Prezydent w asystencyi p. inspektora straży akcyzowej Staszczyka zwiedził rogatkę krowoderską dla przekonania się, czy zarządzono należyte środki ostrożności w celu zapobieżenia przemytnictwu, które przy takich sposobnościach jest nadzwyczaj ułatwione. Ogień powstał prawdopodobnie z nieostrożnego obchodzenia się ze światłem.

Repertoar tygodniowy.

Sobota, 11 marca. „Poczciwi Wieśniacy“, kom. w 5 akt. W. Sardou. Benefis F. Stachowicz.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał do rąk prezydenta miasta dr. Gnoiński, prezydent m. Lwowa, kwotę 150 złr., złożoną przez p. Aleksandra Strakoscha, jako połowę dochodu z odczytu dramatycznego, oraz kwotę 5 złr. złożoną od osoby niechcącej być wymienioną — razem przeto 155 złr., które na ks. kasy Oszczęd. Nr. 54.189 zamieszczono.

Ateneum na marzec zawiera: Elizy Orzeszkowej powieść „Zygmunt Ławicz i jego koledzy““. — „O komisyach porządkowych cywilno-wojskowych wojewódzkich i powiatowych w latach 1790 do 1792 przez Tadeusza Korzona. — Obraz filozofii współczesnej we Włoszech przez F. K. — Nowe szczegóły do życiorysu Klonowicza przez Józ. Detmerskiego. — O pamiątkach Metternicha przez Kaz. Jarochowskiego. — Z nauk przyrodniczych przez St. Kramsztyka. — Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie (St. Lukasa i Piotra Chmielowskiego).

Dział ekonomiczny.

Ogólne zebranie Towarzystwa rolniczo-gospodarczego okręgowego krakowskiego.

(Dokończenie.)

Nastąpiła wspomniona przez nas zajmująca dyskusya w sprawie pożyteczności zakładania w kraju niższych szkół rolniczych.

P. Apolinary Zieliński, żądał na to pytanie odpowiedzieć w tym duchu, że każda szkółka ludowa i seminaryum nauczycielskie, winno być taką „niższą szkołą rolniczą“, gdyż szkoły ludowe nie do innych zawodów przysposabiać dziatwę, ale na rolników kształcić ją mają. Powstając przeciw dzisiejszemu programowi nauki w szkołach ludowych, uderzał p. Zieliński głównie przeciw nauce fizyki, z której nie nauczy się dziatwa ani siać, ani orać, ale chyba tego, „że jak grzmi, to nie Pan Bóg grzmi, ale elektryka“. — Hr. Mieroszowski protestując jednostronność tego poglądu, wskazał z naciskiem potrzebę reformy szkół ludowych, które przedewszystkiem winny mieć na oku przyszły zawód rolniczy dziatwy włościańskiej. — P. Szybalski w dłuższym wykładzie wskazał na dotkliwy brak pożytecznych pomocników gospodarczych, jak n. p.: polowych, karbowych, pisarzy, dozorców bydła itp., i dowodził, że w obec niemożności zapewnienia funduszów dla tak licznej biednej dziatwy, jakąby do tych zawodów wykształcić należało, jedyny pozostawałby środek, a tym jest przetworzenie wszystkich

folwarków na niższe szkoły rolnicze, gdzieby w ciągu trzechletniego praktycznego kursu. kandydaci na te posady na dzielnych „pomocników gospodarczych“, pod kierunkiem właścicieli lub dzierżawców wyrobić się mogli. — P. Stanisław Szarek, powołując się na doświadczenie ośmioletnią pracą w zawodzie nauczyciela ludowego zdobytą, prosił o pozwolenie odczytania dłuższej rozprawy w kwestyi nauki rolnictwa w szkołach wiejskich. A gdy na to zgromadzenie z ochotą się zgodziło, wyłożył w zajmującej a pięknie i z serdecznem ciepłem napisanej rozprawie, którą w większej części wygłosił z pamięci, swoje poglądy w tej sprawie, zakończone obszernym a szczegółowym planem uorganizowania nauki rolnictwa. Bezowocność, dziś w szkółkach przez nauczycieli udzielanych dziatwie wiadomości z dziedziny rolnictwa, (bo do tego są obowiązani), wynika głównie z tej przyczyny, iż dla braku kawałka gruntu przy większej części szkół, nauka ta tylko teoretyczną być może. Nauczyć się rolnictwa z obrazków i modelów, tyle tylko w praktycznem życiu przyniesie korzyści, co przyniesćby mogło bosemu posiadanie malowanych butów. Mowca oświadczył się przeciw pożyteczności wędrownych nauczycieli w dzisiejszym stanie rzeczy, a to z tego powodu, że i wędrowny nauczyciel więcej od dzisiejszego, osiadłego nie nauczy, gdyż nie będzie miał swego niezbędnego dla skutecznej instrukcyi kawałka gruntu. U ludu wiejskiego tylko żywy wzór, tylko przykład jest skuteczną nauką. — Dla tychże samych przyczyn, niższe szkoły rolnicze, n. p. szkoły zimowe nie przydałyby się w naszych stosunkach na nic — a nawet i w zimie do szkół takich nie posyłanoby uczniów — bo wyrostki i w zimie zaprzęga chłop do pracy. Mowca przedkłada cały szereg szczegółowych wniosków. Przytaczamy z nich tylko te, któreśmy zapamiętać mogli. — Mowca wnosi, aby utworzyć szkoły rolnicze na innej całkiem podstawie i nie jedną n. p. na powiat, ale jak największą ich ilość, a mianowicie, aby utworzyć „szkoły rolnicze dalszego kształcenia“, (zapewne *Fortbildungsschulen*)? na wzór takich, jakie istnieją na pruskim Szląsku, ustanawiając je nie odrębnie do szkół ludowych, ale owszem łącząc je z niemi najściślej i tworząc tam, gdzie przy szkole jest kawał gruntu i gdzie jest gorliwy a z rolnictwem obznajomiony nauczyciel. Niedzielną, wieczorną naukę przedłużyć należy o lat cztery. Dalej n. p. rozpisać konkurs na napisanie książki ludowej. podręcznika o rolnictwie i t. p. Od nauczyciela szkoły ludowej, żądać należy patentu na nauczyciela rolnictwa i t. d. Dla próby kilka szkółek wedle planu wyłuszczonego urządzić — a jeśli próba okaże się praktyczną, wtedy zwolna wszystkie szkoły w takie szkoły rolnicze przeistaczać. Na tej tylko drodze spełnić się da to, czego domagał się Czacki i Kołłątaj. Na tej tylko drodze świeci zbawienie dla kraju, a wejścia na nią domaga się prawdziwe szlachectwo; nie mówię o herbownem, ale o szlachectwie duszy. — P. Henryk Lewiecki, sekretarz centr. Tow. rolniczego w dłuższej przemowie wyjaśniał cel proponowanych przez Wydział krajowy niższych szkół rolniczych, a następnie analizując plan p. Szarka, wykazywał dodatnie i ujemne jego strony, uwydatniając szczególnie, że plan ten pociągałby za sobą nieuchronną konieczność uposażenia bez porównania wyższego niż obecne szkół ludowych, a na to funduszów nie ma i obecnie znaleść się nie mogą. Plan p. Szarka zatem w każdym razie za przedwczesny uważać wypada. — Dyr. Paweł Brzeziński, jako były długoletni pedagog, rozbiera krytycznie plan p. Szarka, a z powodu iż przedyskutowanie tak obszernej kwestyi w przeciągu kilku lub kilkunastu godzin byłoby niemożliwe, wnosi, aby plan ten do szczegółowego rozbioru i zaopiniowania przekazać wydziałowi, który zeń na najbliższem walnem zebraniu zdać ma sprawę. — P. Pawlikowski popiera wniosek dr. Brzezińskiego: rozprawa p. Szarka tak zacnem ożywiona uczuciem i tyle cennych mieści spostrzeżeń, że choćbyśmy nie podzielali sposobu zapatrywania i z głównym nie zgadzali się pomysłem, w żadnym razie nie godziłoby się przejść nad nią do porządku dziennego. Jest to obszerny, szczegółowo opracowany plan działania — który wymaga dokładnego rozbioru. — Dr. Maks. Machalski, wychodząc z ogólnych zasad etnograficznych, dzieli narody na handlowe, przemysłowe i rolnicze, a przeszedłszy następnie w dłuższym wywodzie do kwestyi postawionej na porządku dziennym, wykazuje jasno i dosadnie słuszność niektórych twierdzeń p. Szarka, wnosząc z swej strony, iż należałoby premiować i subwencyonować takich nauczycieli ludowych, którzy mogą udzielać nauki rolnictwa. — Następnie po zamknięciu dyskusyi, poddaje wiceprezes wniosek dyr. Brzezińskiego pod głosowanie, który też przeważną większością głosów zostaje uchwalony.

P. Apolinary Zieliński podnosi raz jeszcze wniosek swój dotyczący planu nauki rolnictwa w seminaryach nauczycielskich. — Na wniosek p. Pawlikowskiego, aby przekazanie planu p. Szarka wydziałowi do zbadania i sprawozdania na najbliższem posiedzeniu służyło za precedens, zgodnie z jego żądaniem wniosek p. Zielińskiego wydziałowi przekazanym zostaje. — Na tem skończyło się ogólne zebranie Towarzystwa okręgowego.

Kasa oszczędności m. Krakowa. Stan wkładek d. 31 stycznia 1882 r. 7,502.637 złr. 56 ct.; od d. 1 do 28 lutego b. r. złożono 310.671 złr. 5 ct., razem: 7,813.308 złr. 61 ct.; od d. 1 do 28 lut. zwrócono 214.072 złr. 90 ct. Stan wkładek dnia 28 lutego b. r. 7.599.235 złr. 71 ct.

Lwów, 5 marca

Z inicyatywy Towarzystwa „Spójnia“ zawiązało się wczoraj nowe Stowarzyszenie, a mianowicie „kupców i przemysłowców chrześciańskich“ którego celem będzie wzajemna pomoc koleżeńska ku obronie i popieraniu interesów kupców i przemysłowców chrześciańskich, a to za pomocą następujących środków: a) przez obrady i odpowiednie zarządzenia co do wspólnych interesów kupców i przemysłowców — mianowicie; w sprawach podatkowych, cłowych, transportowych, kredytowych itp., jak również co do sposobu korzystnego nabywania towarów i sprzedaży takowych; b) przez zastępowanie członków gremium wobec władz rządowych i krajowych, jako też wnoszenie prośb, memoryałów itd.; c) przez popieranie handlu i przemysłu lwowskiego za pomocą dzienników lub innych ogłoszeń publicznych, jako też za pomocą własnych wydawnictw; d) przez podejmowanie tworzenia spółek specyalnych, przedsiębiorstw handlowych, towarzystw kredytowych lub żyrowych, przez zakładanie bazarów z taniemi towarami, sklepików prowincyonalnych itp. instytucyi ku rozwinięciu i ulepszeniu przedsiębiorstw członków gremium; e) przez pośredniczenie pomiędzy członkami gremium a bankami, towarzystwami kredytowemi, transportowemi itd., również pomiędzy fabrykantami i producentami, albo też większemi odbiorcami; f) przez podawanie do wiadomości członków gremium bądź to w drodze publicznej, bądź w poufnej, wszelkich szczegółów dotyczących zdolności kredytowej czy to kupców i przemysłowców, czy też fabrykantów lub odbiorców, jak niemniej także wszelkich innych wypadków, interesujących członków. Członkiem stowarzyszenia może być tylko chrześcianin, właściciel lub reprezentant firmowy handlu lub przedsiębiorstwa przemysłowego we Lwowie.

Początkowo myśl zawiązania tego stowarzyszenia nie znalazła u wszystkich tutejszych kupców należytego poparcia, ponieważ sądzono, że wobec tego iż tutejsza Izba handlowa uchwaliła otworzyć „gremium kupieckie“, stowarzyszenie to będzie niejako równorzędnie działać, przez co osłabić może doniosłość czynności gremium, wyszłego z ramienia Izby handlowej. Ostatecznie przekonali się widocznie i ci, co tak sądzili, że zawiązujące się stowarzyszenie będzie wcale pożyteczną instytucyą, ponieważ zgromadzenie wczorajsze było nadzwyczaj liczne. Zagaił to zgromadzenie senior kupców tutejszych p. Adolf Mańkowski, wykazując w swej przemowie konieczność zgodnego postępowania kupców chrześciańskich. — Poczem nastąpiły wybory do zarządu, w skład którego weszli: pp. Mańkowski Ad., Niemczynowski, A. Miączyński, P. Markiewicz, St. Szuman Ian, Aleksandrowicz A. Weber K. Czapczyński P. Lewicki J. Gorski P., Krokowski L. Ihnatowicz, Nadworski, Haadasz F., Staszkiewicz W.

Wiedeń, 7 Marca

Sprawozdanie domu Komisowego A. Krzysztofowicza i Spółka Cafe Stierböck.

Na wczorajszym targu spęd wołów w porównaniu z ubiegłym tygodniem był o 600 sztuk większy. Ta znaczna nadwyżka niepomyślnie wpłynęła i pomimo wielkiego popytu targ był bardzo mdły.

Ceny za przednie gatunki spadły o 1 do 2 złr. na sto kilo, średnie nawet o 3 złr. Spęd wynosił 3246 sztuk a mianowicie 1719 węgierskich, 447 galicyjskich i 1080 niemieckich. Płacono za opasowe węgierskie 50 — 56 wyjątkowo 59·50 za galicyjskie 51 — 55 za niemieckie 54 — 58 złr. za 100 kilo

Na dzisiejszym targu nierogacizny spęd wynosił 4025 sztuk a mianowicie 939 ciężkich, 1267 średnich bakonów 1769 warchlaków. Pomimo znaczego spędu targ był bardzo ożywiony i płacono za ciężkie bakony od 57 — 58 złr. za średnie od 54 — 56, za warchlaki od 37 — 47 za 100 kilo żywej wagi bez podatków.

Wiedeń, 8 marca.

Spekulacya mało ożywiona, obroty nieznaczne. Pszenica terminowa pomimo słabszych nowojorskich notowań, utrzymuje się w cenie.

Pszenica na wiosnę, 12·30—12·32, pszenica na jesień 11·05—11·07. Owies na wiosnę 8·25—8·30. Owies na jesień 7·10—7·30. Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·25 — 9·60, Żyto na wiosnę 9·40 — 9·45, Żyto na jesień 8·85—9. Kukurudza, na maj czerwiec 7·52—7·55, gotowa 7·75—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·75—33. —

Nafta za 100 kilo 16—16·25.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 marca.

Lwowskie „Koło polityczne“ rozpoczyna działalność swoją od podniesienia sprawy bardzo żywotnej, o której dzisiaj właśnie w innem miejscu wspominamy. Wydział Koła postanowił wystosować do Koła polskiego w Wiedniu prośbę, aby zarząd galicyjskich kolei państwowych miał siedzibę we Lwowie, ażeby dalej dla kolei galicyjskich utworzono we Lwowie Radę kolejową taką samą, jaka ma wejść w życie — wreszcie ażeby Koło starało się także o przeniesienie do kraju zarządów wszystkich kolei subwencyonowanych.

Pogłoska o oddaniu budowy kolei transwersalnej w generalne przedsiębiorstwo Anglikowi Tancredowi, ma być mylną. *Gazecie Narodowej* donoszą z Wiednia, że rząd będzie sam budował, i rozda roboty w mniejszych losach przedsiębiorcom krajowym.

Przy wyborach posła poznańskiego do Sejmu prowincyonalnego i dwóch jego zastępców z stanu włościańskiego z powiatów pleszewskiego, wrzesińskjego, śremskiego i średzkiego, jakie się w dnin wczorajszym w Srodzio odbyły, licznie się zebrali nasi wyborcy. Na posła wybrany został p. Władysław Brockere z Kamienia, na zastępców zaś również dwaj nasi rodacy, tj. p. Lewicki z Przepadłego Młyna pod Pleszewem oraz p. Kunce z Brzeglina pod Strzałkowem.

Ważną wiadomość podaje *Wiek* warszawski; „Jak wiadomo, kwestya przesiedlenia potrąca potrosze a przynajmniej nie jest pozbawiona pewnego związku z kwestyą kolonistów. Otóż wkrótce zostanie przedstawiony projekt przepisów dotyczących przesiedlenia, nad którym obradują obecnie rzeczoznawcy, współcześnie zaś będzie podobno przejrzany przez Radę państwa projekt przepisów o kolonistach w okolicach pogranicznych tak Cesarstwa jak i Królestwa. Według tego projektu kolonizacya ma być określona w sposób szczegółowy nowemi przepisami, przy czem żadne ulgi nie mają być dopuszczone.“

Sprawa reformy wyborczej była przedmiotem obrad parlamentarnej komisyi sprzymierzonych klubów prawicy. Postanowiono, żeby do kwoty 5 złr. podatku, która ma uprawniać do głosowania, nie doliczano dodatków, licząc tylko czystą należytość podatkową. Za takim sposobem obliczania oświadczyli się Czesi i Polacy — zaś za wliczaniem dodatków Lienbacher. Przeciw Lienbacherowi podniesiono głównie, że według nowego projektu podatku dochodowego odpadną w ogóle wszelkie dodatki.

Z placu boju na południu monarchii nie ma żadnych nowych doniesień, prócz zamieszczonej poniżej depeszy o małej utarczce wojska z oddziałem powstańców nie więcej jak 70 ludzi liczącym. Ostatnia większa walka w Zagorje i pod Ulokiem zdaje się, że złamała zupełnie główne siły powstańców, którzy już tylko małemi, rozproszonemi oddziałkami operują. Klęski powstańców miały także i na Czarnogórę oddziałać — donoszą bowiem do *Pester-Lloyda*, że w polityce czarnogórskiej nastąpił zwrot, i że partya wojenna zupełnie upadła na duchu. Powód tego upatruje korespondent wspomnianego pisma w oświadczeniach, jakie miał w Cetynii złożyć rosyjski konsul Jonin w imieniu swego rządu. O takich oświadczeniach nic dotąd nie wiadomo. Fakta dokonane mają zawsze wpływ potężny — to też ów zwrot bardziej pokojowy w Cetynii byłby w obec klęsk powstańców zupełnie naturalny.

Ostatni dziennik ustaw ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, zaprowadzające stan wyjątkowy w starostwach Cattaro, Metkowich i Dubrownik (Raguza). Zawieszono artykuły 8, 9, 10, 12 i 13 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli tj. wolności osobistej, nienaruszalności prawa domowego i tajemnicy listów, prawa zgromadzeń i stowarzyszeń tudzież wolności druku.

Ruś petersburska czyni ważne odkrycie, mianowicie, że generał Skobelew mówiąc o Niemcach wcale nie mówił o Niemcach, bo myślał o... Austryakach.

„Zdarzyło się rosyjskiemu człowiekowi — pisze dziennik w odpowiedzi na obelgi, nieustannie miotane na rosyjską cześć w Europie zachodniej(?), na rosyjskie uczucia, na rosyjskie ideały (?), zdarzyło się mu wypowiedzieć, prywatnie, otwarcie, po prostu, szorstko, — *bez kwestyi, zanadto szorstko*, — nie ważąc słów uogólniwszy *przez omyłkę w zapale improwizacyi pojęcie o Austryaku w pojęciu o Niemcu, co bezwarunkowo rozróżnić należy*, — i oto cała Europa oszalała, ze zdumienia i przestrachu... Rosyjski człowiek przemówił! przemówił z patryotyzmem, jak Rosyanin, dotknął kwestyi polityki międzynarodowej, — w ognisku Europy!... Ośmielił się przemówić! Jak gdyby był równouprawniony!... i t. d.“ Jedna z gazet petersburskich mówiąc o tem rozumowaniu, zapytuje:

„Jakto, więc kiedy Skobelew oznajmił, że będąc u siebie, nie jesteśmy u siebie, bo u nas niemiec sobie gospodaruje, to *uogólniał* tylko pojęcie Austryaka, którego wewnatrz Rosyi nigdzie prawie ani śladu“.

Z Petersburga donoszą pod datą wczorajszą: Według *Nowoje Wremia*, z wiosną spodziewają się tu przybycia króla bawarskiego.

Wbrew urzędowym wiadomościom, zaprzeczającym pogłoskom o uzbrojeniach w Rumunii, rząd rumuński miał d. 7 bm. zażądać od Izb zebranych w Bukareszcie czterech milionów nadzwyczajnego kredytu na zakup efektów wojskowych.

Wychodzące w Genewie rewolucyjne *Wolnoje Słowo*, które u partyi terrorystów jest podejrzane o stosunki z Ignatiewem, wynosi Skobelewa pod niebiosa, wychwalając go jako „nowego bojownika za słuszną sprawę.“ Skobelew — pisze ten dziennik — wyraził sympatye dla powstańców sławiańskich, a sympatye te podzielają wszyscy Rosyanie. „Wszakże Rosyanie muszą wprzód sami się oswobodzić, zanim mogą oswobodzić swych braci w Bośnii i Hercegowinie“! *Wolnoje Słowo* przypomina, że chociaż innemi słowami, tę samą myśl co Skobelew wypowiedział — ks. Czartoryski w austryackiej Radzie państwa. Analogia nieco, a raczej bardzo naciągnięta. Między wojenną wrzawą Skobelewa, a pokojowemi sympatyami sławiańskiemi Czartoryskiego jest taka sama różnica, jaka zachodzi między zaborczością rosyjską, posługującą się rozmaitemi płaszczykami, a polskiem poczuciem sprawiedliwości.

Wielkie wrażenie wywarł we Francyi artykuł *Gironde'y*, obejmujący plan Gambetty reorganizacyi protektoratu w Tunisie. Szereg reformatorskich projektów wielkiej doniosłości, które upadły gabinet wypracował ale niemiał czasu wykonać, zyskuje tu wzbogacenie potężne. Próby, półśrodeczki, wachania, które cechują dotychczasową politykę nowego gabinetu we wszystkich sprawach wschodnich, występują w całem ich ubóstwie w obec programu Gambetty, przeprowadzenia silną ręką wszystkich konsekwencyj traktatu w Bardo, bez straty czasu, mienia i krwi francuskiej w piaskach afrykańskich. To też cała prasa republikańska staje po stronie programu odsłoniętego w dzienniku *Gironde*, a nawet oficyalna prasa nie ma słowa krytyki. Program Gambetty w Tunisie dążył do trzech punktów: reorganizacya administracyi finansowej, reorganizacya jurysdykcyi konsularnej i stworzenie tunetańskiej siły zbrojnej w usługach Francyi. Dla osiągnięcia pierwszego celu, Francya miała przyjąć na siebie gwarancyę międzynarodowego tunetańskiego długu, ale w zamian znieść międzynarodową komisyę anglo-italo-francuską dla kontroli długu Tunisu, i zaprowadzić od dołu do góry francuską administracye. Co do reorganizacyi jurysdykcyi konsularnej, za przykład służyć miało postępowanie Anglii w Cyprze i Austryi w Bośni i Hercogowinie. Więc zniesienie sądownictwa konsularnego i zaprowadzenie fachowego sądownictwa francuskiego, o trzech instancyach, lokalnej, wyższej w Tunis i kasacyjnej w Aix. Co do reorganizacyi armii tunetańskiej, miała dążyć do wciągnięcia ludności miejscowej w kadry franko-algierskie, zaprowadzenia żandarmeryi. Dopełnieniem projektu było bliższe określenie kompetencyi rezydenta francuskiego w Tunis. — W obec tego, że nowy rezydent francuski Cambon wyjeżdza do Tunis, prasa francuska domaga się od rządu wyraźnych postanowień co do polityki względem Tunisu.

„Serbia chce i na przyszłość kierować się polityką rozumną i lojalną, która i jej interesom odpowiada, ażeby dowieść, że chce być i zostać elementem porządku i pokoju, postępu i cywilizacyi“. Tak odpowiedział król Milan posłowi austryackiemu, hr. Khevenhueller, który mu przyniósł życzenia cesarza i oświadczył, że sympatye Austryi nie płyną z bliskości geograficznego sąsiedztwa, lecz z uszanowania ze strony Austryi, rozumnej i lojalnej polityki serbskiej. — Uznanie nowego królestwa nastąpiło już prawie ze strony wszystkich mocarstw i państw.

Dziennik Poznański daje wyraz opinii polskiej z powodu ogłoszenia Serbii królestwem:

Setki lat temu, jak burza dziejowa powaliła państwo serbskie, potężne niegdyś i rozległe. Serbowie, Bułgarzy, Kroaci chodzili w jarzmie setki lat, a przecież dzisiaj Zagrzeb jest stolicą królestwa kroackiego, Bułgarzy wolni są od tureckich panów, a Białogród podejmuje dziejową, uprawnioną koronę. Szczęść Boże! Samodzielny, narodowy rozwój każdego ludu sławiańskiego, to jedyne zbawienie, jedyne ozdrowienie, jedyna przyszłość dla całej Sławiańszczyzny.

Nie ma narodu sławiańskiego, więc też i nie może być jednego państwa sławiańskiego, lecz odrębne narody, które same dla siebie lub jako równouprawnione kraje w związku z innemi tworzyć mogą państwowe organizmy.

I widzimy, że dla praw narodowych i historycznych nie ma przedawnienia; znika wieków przedział, a wszystko, co ma warunki życia, przechowuje takowe przez wieki, jak owe ziarna pszenicy w piramidach siłę kiełkowania, aż przyjdzie czas.

Veniet tempus, tak mówi uciśnionym głos duszy, tak mówią dzieje przeszłe i obecne.

Przyjdzie czas!

Czesi odzyskują swoją *alma mater*, Polacy walczą w Berlinie na wyłomie, dźwigają się wszędzie, nie ugięli się w Warszawie — nareszcie i tam znowu z katedry młodzież o Mickiewiczu słuchać będzie.

My o przyszłości nie rozpaczaliśmy nigdy — a tymczasem wołamy Serbom: Szczęść Boże!

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 9 marca. Centralny komitet przedwyborczy uchwalił wczoraj postawić kandydaturę Antoniego Tyszkowskiego na posła do Rady państwa z małych posiadłości okręgu wyborczego Przemyśl, Dobromil, Mościska, i zaleca ją usilnie komitetom powiatowym.

Wiedeń, 9 marca. Wielki książe Włodzimierz towarzyszy chorej żonie i nie ma żadnej misyi.

Wiedeń, 9 marca. Oficyalnie dziennikom udzielone rezultaty bilansu Laenderbanku, wykazują kapitał i 15 milionów franków rezerwy nietkniętych, oraz czysty zysk 6%. Obliczenie papierów w posiadaniu banku, podług obecnych niskich kursów.

Wiedeń, 9 marca. *Wiener Allg. Ztg* łączy inspekcyjną podróż arcyksięcia Albrechta do Tarnopola, z pogranicznemi panslawistycznemi agitacyami.

Cattaro, 9 marca. Serbski korespondent Verícz został uwięzionym.

Mostar, 9 marca. Wszyscy członkowie ortodoksyjnej gminy, z powodu buntu pozbawieni zostali urzędów swoich.

Berlin, 9 marca. *National Ztg.* donosi, że car odmówił osobistego przyjęcia Skobelewa. Według innych dzienników miał mu car dać posłuchanie bez świadków.

Paryż, 9 marca. Dziennik „*Paris*“ otrzymał z Eydtkuhnen wiadomość o posłuchaniu Skobelewa u cara. Na audyencyi nie był nikt inny obecny, mianowicie wyprosił sobie car wszelką interwencyę w. ks. Włodzimierza. Car udzielił generałowi ojcowskich upomnień w sposób nadzwyczaj delikatny.

Petersburg, 9 marca. Prasa rosyjska zdziwiona ogłoszeniem Serbii królestwem, radzi Milanowi, aby nie ulegał Austryi.

Petersburg, 9 marca. Z powodu ogłoszenia królestwa serbskiego—w prasie rosyjskiej wielkie rozdrażnienie przeciw Austryi.

Petersburg, 9 marca. Stefanowicz, autor rewolucyjnych proklamacyj został uwięzionym.

Odessa, 9 marca. Odkryto drukarnię, z której wychodziły rewolucyjne proklamacye. Sławny nihilista Swieticz został uwięzionym.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 marca. Jowanowicz donosi dziś urzędownie z Risano: Wczoraj zajęły wojska 17 dywizyi Vratio i Ubli. Równocześnie wykonano poruszenie w kierunku ku Grabvratlo. Powstańcy, których liczono około 150 żołnierza, rozpierzchli się na wszystkich punktach bez oporu, tylko na górze Celina padło kilka strzałów. W Ubli wzięto w niewolę 10 powstańców. Wojska austryackie, które po nadzwyczaj uciążliwym marszu zajęły wzgórza Morinje, Bunoevic, Zljebi, Kameno i Krusevice poljice, stały wczoraj na linii Orahowac, Ubalac, Ledenice, Greben, Celina i Jełowica, Ze strony austryackiej nie zgłoszono dotąd żadnych strat. Pod Korjisko na południe od Trebinji była wczoraj utarczka z oddziałem powstańców, liczącym 100 żołnierza; powstańcy pierzchnęli. Na stronie austryackiej strat nie ma.

Belgrad, 9 marca. Poseł rosyjski przedłożył dziś w południe królowi serbskiemu życzenia cara z powodu ogłoszenia królestwa serbskiego i wyraził w jego imieniu uznanie nowego królestwa.

Wiedeń, 9 marca. Br. Jowanowicz donosi dnia 7 bm. w nocy: Pod Wucido była wczoraj utarczka z powstańcami w sile 70 żołnierza; zmuszono ich do ucieczki na Poljice, które stało się pastwą płomieni.

Wiedeń, 9 marca. Posiedzenie Izby poselskiej. Krofta stawia wniosek, ażeby przy zmianie ustawy górniczej, podjąć reformę kas gwareckich w tym duchu, ażeby członkom zapewniały większe gwarancye, co do zabezpieczenia na starość. W dalszym ciągu rozprawy budżetowej odpowiada minister handlu, br. Pino na uwagi Rosera, co do zaprowadzenia różnych ulg w ruchu pocztowym i położenia służby pocztowej. Co do ograniczenia uwolnień od opłaty pocztowej zamyśla rząd uczynić co należy. Co do niekorzystnych warunków gmachu pocztowego w Wiedniu, przedłoży rząd Izbie odnośne propozycye. Co do projektu polepszenia pensyi listonoszów, uczynił rząd co było można. Już w tym roku wstawiono w budżet na ten cel o 120.000 zł. więcej. Co do przekazów pocztowych, zgodził się rząd węgierski w zasadzie, i minister handlu ma nadzieję, że reformę tę będzie można już 1 lipca b. r. wprowadzić w życie. Co do zaprowadzenia wolnych kart awizowych przy małych przesyłkach, są w toku układy z rządem węgierskim. Służba manipulacyjna, w stosunku do tego jak było dawniej, dobrze jest dziś płatną. Urzędnicy przeciążeni są pracą tylko w wielkich miastach. Rząd uczyni co tylko będzie mógł, żeby temu zaradzić. (Oklaski). Tytuły: poczta i telegraf zostały potem przyjęte.

Wiedeń, 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi kolejowej oświadczył minister handlu na interpelacyę Tilschera o czesko-morawskiej kolei transwersalnej, że rząd zamierza wkrótce przedłożyć w tym przedmiocie swój wniosek. Co się zaś tyczy przedłużenia kolei dalmatyńskich przez Knin, to i w tej mierze według oświadczenia ministra rozpoczęto już stosowne rokowania, a rząd zastosuje się do wszelkich uprawnionych wymagań.

W komisyi budżetowej oznajmił szef sekcyjny Fiedler, że minister oświaty zgadza się na żądane wstawienie sumy 300,000 złr. na wybudowanie uniwersytetu wiedeńskiego.

Komisya cłowa uchwaliła po dłuższej rozprawie, w której uczestniczył także minister handlu, 6 klasę taryfy (cła zbożowe) a odrzuciła wszystkie propozycye zmiany.

Wiedeń, 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu rady zawiadowczej Banku krajów koronnych, przedłożono bilans za rok 1881. Bilans ten wykazuje czysty zysk 2,237.729 zł. w. a. przyczem za podstawę oszacowania papierów, będących w posiadaniu banku wzięto kurs z d. 6 marca b. r., uwzględniono wszystkie w interesach konsorcyjnych od 31 grudnia zaszłe zmiany wartości, odpisano różnicę ażia w kapitale akcyjnym, wpłaconym w złocie, a na utworzenie nadzwyczajnego funduszu rezerwowego wyłączono 15 milionów franków zadatku, zapłaconego subskrypcyi drugiej emisyi akcyj. Z powyższego zysku 2,237.729 zł. w. a. wypłacono już 5% od wpłaconego kapitału akcyjnego jako zaliczkę na kupon, zaś resztę zysku 667.283 zł. w. a. pozostawiono do rozporządzenia walnego zgromadzenia akcyonaryuszów, które się odbędzie dnia 28 bm.

Wiedeń, 9 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę prezydenta sądu obwodowego w Przemyślu dr. Trusza na radcę dworu przy najwyższym trybunale.

Praga, 9 marca. Komisya badająca stan tymczasowego teatru orzekła, że przedstawienia mogą odbywać się nadal.

Berlin, 9 marca. Nieustająca komisya rady ekonomicznej powzięła wszystkiemi głosami przeciw 3 uchwałę, że tytoń należy wyżej opodatkować, następnie uchwaliła 16 głosami przeciw 3 § 1 projektu monopolowego, tudzież §§ 2—6.

Rzym, 9 marca. Generał Medici umarł dziś rano. Stan zdrowia Lanzy jest bez nadziei.

Petersburg, 9 marca. *Journal de St. Petersb.* sądzi, że *Nordd. Allg. Ztg.* pomyliła się co do wrzekomej mowy Skobelewa w Warszawie, o której autentyczności nawet *Czas* powątpiewa.

Tunis, 9 marca. Dziewięciu Europejczyków, którzy z tąd odjechali do Gafsa, aby wojskom francuskim sprzedawać towary, zostało w drodze między Tunisem a Kerouan zamordowanych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 9 marca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	74·75	75·05
„ srebrna „	75·80	75·90
„ złota „	93·70	93·95
5% Austr. Renta pap. nowa	90·25	90·—
4% Węg. „ „	87·80	87·85
6% „ „ złota	118·70	118·80
Losy z r. 1860	128·25	128·25
„ „ 1864	169·75	169·80
„ premiowe węg.	116·75	117·—
Londyn	120·50	120·50
Napoleondor	9.52	9·51
Marka	58·75	58·80
Dukat	5·63	5·61
Ruble papierowe	120·25	120·37
Lombardy	142·50	141·25
Akcye Banku Austr.-węg.	820.—	824·—
„ kredytowe	314·—	316·50
„ Karola Ludwika	290·—	298·50
„ Lwowsko-Czerniow.	162·—	167·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	159·—
„ Koszycko-Bogum.	142·25	142·—
„ Północno zachodnie	206·—	207·50
„ Anglo Banku	123·50	125·75
5% Obligacye Indemn. gal	99·50	99·50
6% Listy hipoteczne	101·50	101·60
Akcye Siedmiogrodzkie	159·—	160·—
Berlin dnia 9 marca 1882.		
Wiedeń	169·80	—·—
Banknoty	170.10	—·—
Warszawa	203·65	—·—
Ruble	204·—	—·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·60	—·—
4% „ likwidacyjne	54·50	—·—
Akcye Karola Ludwika	126·50	—·—
„ kredytowe	551·50	—·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10._{42}$ rano	$9._{12}$ wieczór	$10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd:	$9._{7}$ wiecz.	$5._{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*

Kraków odjazd $6._{17}$ rano

Tarnów przyjazd $9._{14}$ „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 9/3.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120 25	121 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 58	5 64
	20-to Frankówka złota		9 50	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 75	101 25
4	„ „ „ „ „		94 —	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 75	102 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	87 —
	Lwów, dnia 8/3.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	304 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 75	101 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	93 50	95 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 75	102 75
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 at	„ 100	99 —	100 —
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 8/3.			
	Obligi długu Państwa.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	75 05	75 25
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	75 90	76 10
4	„ „ złota	„ „ 100	93 95	94 10
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	89 95	90 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	128 25	128 75
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	133 25	133 75
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	169 —	170 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 —	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 50	146 50
	Obligi korony węgierskiéj.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 70	118 90
4	„ „ „	„ „ 100	87 85	88 —
5	„ pap. „	„ „ 100	87 —	87 20
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 —	109 50
	Obligi indemizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 25	99 75
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	96 50	97 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 50	99 25
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 25	113 75
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	40 50	41 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 10	23 50
	Listy zastawne.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 40
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 60	101 80
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	99 50	100 —
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	101 —	101 10
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 75	95 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 70	101 —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 80	101 —
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 80	94 05
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 —	93 40
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 78	99 80
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	96 70	97 —
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 25	93 75
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	90 —	— —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 75	100 25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	89 90	90 10
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	130 75	131 50
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	91 25	91 50
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	89 90	90 20
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 —	177 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 40	19 70
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 75	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 25	37 75
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 50	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	46 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 40	37 80
	Akcye bankowe.			
5	Anglobank	na 120 złr.	126 —	126 50
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	160 —	170 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	238 —	238 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	316 50	317 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	313 25	313 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	824 —	826 —
5	Union.bank	na 100 złr.	122 25	122 75
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	165 25	166 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2495 —	2505 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	191 50	191 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	298 50	299 —
4	Koszycko-Boguminsk.	na 200 „	142 25	142 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	167 50	168 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		25 —	25 50
bez %	Prag Duxer		59 50	60 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 75	166 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	160 50	161 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	308 25	308 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	141 —	141 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	156 75	157 25
5	Nordosty	na 200 „	159 25	159 75
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki	„ „	9 51	9 52
	20-to Markówka	„ „	11 74	11 78
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi	„ „	12 —	12 05
	Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie	„ „	46 —	46 10
	Ruble papierowe	„ „	120 25	120 50
	Warszawa, dnia 8/3.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 20
	Kupony		— —	1 03
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 25	86 70
	Kupony		— —	1 06
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 40
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „		90 85	91 05